



## WŁADYSŁAWA JAROSIŃSKA

Warszawa, 30 listopada 1949 r. Mgr Irena Skonieczna, działając jako członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, przesłuchała niżej wymienioną osobę, która zeznała, co następuje:

---

Nazwisko i imię	Władysława Jarosińska z d. Jasińska
Data i miejsce urodzenia	18 grudnia 1884 r., w Rozprzy
Imiona rodziców	Łukasz i Józefa z d. Ruplewska
Zawód ojca	stolarz
Przynależność państwowa i narodowość	polska
Wyznanie	rzymskokatolickie
Wykształcenie	4 klasy szkoły powszechnej
Zawód	przy dzieciach
Miejsce zamieszkania	Okrężna 97 m. 2, Sadyba
Karalność	niekarana

---

2 września 1944 roku w czasie bombardowania lotniczego około godz. 7.00 przeszłam wraz z córkami do domu nr 25 przy ul. Podhalańskiej, gdyż – jak mi się wydawało – w domu tym było bezpieczniej niż gdzie indziej. Około 11.00 weszli na teren ul. Podhalańskiej Niemcy w szarych mundurach, którzy – jak mi się wydaje – przyszli od strony Służewia. Najpierw wymordowali mieszkańców domu przy ul. Chochołowskiej – dom dr. Montryma, w liczbie około 12 osób. Następnie weszli na nasze podwórko. Ludność przebywała wówczas w piwnicach. Niemcy kazali wszystkim wyjść i skupić się na podwórku. Staliśmy więc w liczbie około 30 osób. Z grupy wyszła p. Szczerkowska z 8-letnią córką i po przedstawieniu jakiś papierów została zwolniona i wypuszczona. Wówczas ja z moją córką Cecylią Filipińską (zam.

obecnie Okrężna 97 m. 7) chcieliśmy także wydostać się z podwórka. Moja córka miała zegarek na ręce, który oddała Niemcowi. Wówczas ten pozwolił nam skryć się w piwnicy. Razem z nami weszła druga moja córka Jadwiga Kurpawska (zam. Okrężna 97 m. 2). Za nami weszła do piwnicy kuzynka Grudzińskiego z jego synkiem Tadzikiem. W tym momencie Niemcy zaczęli strzelać z karabinu maszynowego do zgrupowanych na podwórku. Po chwili strzelanie umilkło i Niemcy przeszli do następnych domów. Wówczas schowałyśmy się pod schody w korytarzu piwnicznym. Pan Grudziński, który też był w piwnicy, chciał się ukryć z nami, ale wytłumaczyłyśmy mu, że jeżeli Niemcy znaleźliby nas z mężczyzną, wszystkich by rozstrzelali. Niemcy faktycznie wrócili raz jeszcze do piwnicy. Wyciągnęli z niej i rozstrzelali Grudzińskiego i małżeństwo Wędzonków, którzy też gdzieś byli skryci.

W ukryciu naszym przesiedzieliśmy dwa dni i trzy noce. We wtorek rano, czyli 5 września 1944 roku, znów Niemcy przeszukiwali piwnice. Robili to zresztą bardzo często przez okres naszego ukrywania. Wówczas ja wyszłam do nich i powiedziałam jednemu z żołnierzy, Ślżakowi mówiącemu po polsku, że ukryliśmy się tutaj przed kulami. Wyprowadził nas do fortu, gdzie była reszta ludności zgromadzona jeszcze z Sadyby. Stąd wysyłano do Pruszkowa. Jednak nam w liczbie pięciu osób udało się wykupić przez złożenie biżuterii, jaką posiadaliśmy. Niemcy wyprowadzili nas na Wilanów.

Podobnych zbrodni jak w domu przy ul. Podhalańskiej 25 dokonali Niemcy we wszystkich domach przy ul. Podhalańskiej, do willi Łopatów, numeru nie pamiętam. Liczby ofiar w poszczególnych domach nie umiem określić. Słyszałam także o egzekucji przy ul. Klarysewskiej, w dużym szarym domu, numeru nie znam, drugi dom od ul. Powsińskiej.

Na tym protokół zakończono i odczytano.

[załączono szkic orientacyjny]